ŚWIATŁO PRAWDY

CZASOPISMO EZOTERYCZNE, POŚWIĘCONE POZNANIU PRAWDY.

NR.4./11/. Bydgoszcz, listopad 1938r. Rok III.

C H R Y S T U S K R Ó L

Ostatnia niedziela października poświęcona jest Chrystusowi Królowi. Serca wszystkich głęboko wierzących chrześcijan, jednoczą się szczególniej w dniu tym uroczystym, bijąc żywiej w takt jeden Temu, który czuwa nad światem i wszelkim stworzeniem. Rozśpiewują się dziś serca nasze jedną wielką pieśnią dziękczynną, płynącą w niebo przed tron Boga Ojca, Najwyższego, dzielącego z Duchem Świętym chwałę Boskiego Syna.

Jakżeż miłą Wszechmocnemu jest pieśń wychylająca się jak z za chmur na niebios błękicie promień dobroczynnego słońca, pieśń idąca z rozmiłowanego we wszystkim co Piękne, Dobre i Szlachetne serca-czystego nieskalanego! Jakżeż chętnie przebywa Bóg w sercu rozpalonym pełna w Nim wiary i ufności modlitwa, ileż sił dodaje, ileż użycza słodyczy!

Chrystus Król pragnie tronować w sercach naszych, one przecież Jego własnością. Pragnie umiłowania się wzajemnego wszystkich wiernych, zespolenia się w radosnym i świętym pochodzie ku doskonałości drogą wyrzeczenia się ziemskiego "ja" i poddania się całkowitego Bożej woli. Pragnie czynów, Sam będąc nam przykładem, jak żyć i umierać. On, Jedyny nasz Przewodnik, Dobry Pasterz, Chrystus Król!

Pieśnią niech będzie całe nasze życie! Nie to wśród zabaw i uciech światowych, dających ciału złudne i tylko chwilowe zadowolenie. Ale silnie pulsujące i głęboko rozwinięte życie ducha wewnętrzne, będące jedynym rzeczywistym i wspaniałym hymnem ku czci Stwórcy!

Jerzy Malinowski

Z okazji na przypadające w listopadzie "święto umarłych" /dzień zaduszny/ zamieszczamy poniższy wyjątek z dzieła Leon'a Denis'a pt. Życie po śmierci. /Red/.

D U C H Y B Ł Ą D Z Ą C E.

Dusze wyzwolone z wpływów ziemskich gromadzą się w związki sympatyzujące, których wszyscy członkowie kochają się, rozumieją, żyją w doskonałej równości i niezgłębionym szczęściu.

Duchy które nie umiały zwalczyć swych namiętności, wiodą życie błędne, tułacze, które chociaż nie sprawia przykrości, lecz czyni ich niepewnymi, niespokojnymi. W warunkach tych znajduje się większość duchów które żyły na ziemi, duchów ani dobrych, ani złych, lecz słabych i zamiłowanych w rzeczach materialnych.

W stanie błąkania się spotykamy niezmierne tłumy, zawsze uganiające się za stanem lepszym który im się wymyka. Krążą tu liczne duchy wahające się między sprawiedliwym a niesprawiedliwym, między prawdą a błędem, cieniem a światłem. Inne pogrążone są w osamotnieniu, ciemności, smutku, lub wałęsają się tu i ówdzie w poszukiwaniu odrobiny życzliwości lub sympatii.

Ciemnota, egoizm, wady wszelkiego rodzaju panują tu jeszcze w najlepszo, a materia wywiera swój wpływ przemożny. Zło potrąca się o dobro. Jest to niby przedsionek stref jasnych i światów lepszych. Wszyscy tędy przechodzą, przebywają tu, lecz wznoszą się wyżej.

Nauki Duchów o życiu zagrobowym mówią nam, że nie ma tam miejsca na jałową kontemplację i czczy próżniaczy błogostan. Wszystkie strefy wszechświata wrą pracą. Wszędzie rojowiska dusz, które wznoszą się, zstępują, kręcą się w przestworzach światła lub ciemności. W tym miejscu zbierają się słuchacze, aby otrzymać wskazówki duchów wyższych. Dalej tworzą się grupy, by świętować przyjęcie nowego przybysza. Ówdzie duchy zajęte są fluidami, nadają im tysiączne kształty, tysiączne barwy cudowne i głębokie, przygotowując je do subtelnego użytku geniuszów wyższych.

Inne tłumy cisną się koło ciał niebieskich, towarzysząc ich przemianom,- tłumy to ciemne, które nieświadomie wpływają na elementy atmosferyczne. Tu, szybkie jak błyskawica przelatują duchy świetlane, niosąc pomoc, pociechę, błagającym o nie ludziom. Każdy pełni swoją rolę i przyczynia się do wielkiego dzieła w miarę zasługi i postępu. Cały wszechświat jest w ewolucji. Jak światy, tak i duchy dążą w pochodzie wiekuistym do stanu coraz wyższego, oddając się przeróżnym zajęciom. Postęp do zrealizowania, wiedza do zdobycia, ból do ukojenia, wyrzuty do stłumienia, miłość ludzi, pokuta, poświęcenie, ofiarność, wszystkie te siły, wszystkie te pobudki podniecają je, dodają bodźca do pośpieszania w drodze. W niezmierzonych przestworzach kipi nieustanny ruch i życie. Wszystko przekształca się, wzrasta, podnosi. Bezczynność, nieruchomość to zwrot wstecz, to śmierć. Za skinieniem wielkiego Prawa istoty i światy, dusze i słońca krążą po olbrzymiej orbicie wytkniętej B o s k ą W o l ą .

X+Y+X+X+X+X+Y+Y+X+X+X+Y+X+Y+X+X+Y+X+X+Y+X+X+X+Y+X+X+Y+X+Y+X+X+Y+Y+Y+Y+

Królestwo Boże językiem ludzkim wyznawane, a nie wcielone w dusze nasze, niczym jest.

....

W.Wierusz - Kowalska

G E N I U S Z   C Z Y   A W A N T U R N I K

- Każdy człowiek ma swoją gwiazdę. Pojawia się ona na firmamencie niebieskim w chwili przyjścia na świat człowieka, zależnie od jego losów rozwija się, lub blednie, a może, - kto wie - może to życie człowieka właśnie uzależnione jest od konstalacji ciał niebieskich, a potem gaśnie razem z nim, albo spada gwałtownie jak meteor.

- Tak, tak, każdy człowiek ma swoją gwiazdę. I ty ją masz młodzieńcze, ciągnął stary astrolog, przypatrując się uważnie pięknemu i smukłemu chłopcu.

- W takim razie powiedz mi proszę profesorze, jaki los mnie czeka, co mówi moja gwiazda?

- Ciekaw jesteś młodzieńcze. Nic cię nie ominie w życiu co jest ci przeznaczone. Każdy człowiek rodzi się, że tak powiem, z wyznaczonym mu z góry planem życia, którego nic zmienić nie może.

- Pytasz co mówi twoja gwiazda. O, mówi dużo ciekawych rzeczy i... niezwykłych. Lecz nic ci nie powiem. Życie to najcudowniejsza i najtrudniejsza zagadka - rozwiązuj ją sam. Powiem ci tylko jedno. Umrzesz królem! Jak na twoją ambicję - to dość - nie zaprzeczysz.

W 1758 r.przyjechał z Węgier do Polski 34-letni Maurycy August hr. Beniowski, by objąć po stryju znaczne dobra na Litwie.

Był piękny,młody,bogaty,pełen humoru i zawadiactwa, więc prędko zyskał przyjaźń braci szlachty i czuł się w Polsce, jak w własnej ojczyźnie. Lecz umarł mu ojciec i Beniowski musiał wrócić na Węgry, by podzielić się z rodzeństwem majątkiem, a że był równie ambitny, jak przebiegły, więc nie obyło się bez kłótni, które doszły do takich rozmiarów, że okrzyczao go awanturnikiem, a rząd skazał go na banicję. Podążył wtedy do Niemiec, potem do Holandii i Anglii i wrócił do Polski w czasie Konfederacji Barskiej, w której szeregach walczył mężnie i bohatersko, zyskując w nagrodę szlify generalskie, 20 maja 1769 r. zostawszy ranny w czasie bitwy, dostał się do niewoli i został zesłany na wygnanie do Bolszerecka na Kamczatce.

Niezupełnie zwykle potoczyły się losy tego człowieka i towarzyszy jego niedoli, a więc posłuchajmy.

Wypłynąwszy szczęśliwie z rzeki Ochty okręt, wiozący zesłańców, wyszedł pod żaglami na pełne morze. Raptem zerwała się burza, zrywając liny i reje, łamiąc maszty i niszcząc żagle, tak że zagłada zdawała się nieunikniona. Załoga straciła zupełnie głowę, a z chwilą gdy kapitan okrętu został ranny, zdawało się, że nic już nie uratuje miotanego przez fale okrętu..Do pomocy wezwano zesłańców, a między nimi i Beniowskiego, który, jako były marynarz floty gdanskiej, momentalnie zorientował się w sytuacji, a objąwszy dowództwo,przytomnością umysłu i celowymi rozkazami sprawił to,że okręt postradawszy tylko kilku marynarzy, dopłynął cało do portu. Wieść o tym rozeszła się szeroko i wszyscy, nie wyłączając władzy i samego naczelnika Kamczatki Niłowa, z ciekawością patrzyli na niego.

Znając z papierów dzieje i losy tego człowieka, wkrótce po przybyciu, Niłow polecił zająć się Beniowskiemu edukacją swoich dzieci i przygotowaniem ich do szkół.

Bywając często w domu naczelnika Beniowski zyskał sobie wielkie zaufanie pana domu, który coraz częściej zaczął się nim wyręczać przy załatwianiu rozmaitych spraw urzędowych, a że Beniowski był synem generała armii austriackiej, nauki pobierał w kolegium cesarskim w Wiedniu, znał kawał świata i przeszedł w życiu nie jedno, nic więc dziwnego, że umiał wprowadzać w zdumienie i zachwyt niezbyt wykształconych urzędników carskich.

Już na okręcie powstała wśród zesłańców myśl ucieczki, a duszą i inicjatorem wszystkiego był Beniowski. Korzystając teraz z swoich stosunków i prawa wglądu w papiery państwowe, starał się ulżyć doli zesłańców, polepszyć ich byt, a równocześnie planowo i systematycznie przygotował plan ucieczki.

Ponieważ lekcje u Niłowa przeciągały się w nieskończoność,gdyż zawsze okazywało się, że trzeba opracować za naczelnika jakiś plan czy raport, Beniowski postanowił założyć szkołę, w której mogłyby się uczyć dzieci wszystkich mies

szkańców miasteczka, poza tym osiedleńcy zyskaliby możność zarobku, ucząc je, a on sam miałby więcej wolnego czasu na przygotowania do ucieczki ich wszystkich.

Beniowskiemu udawało się wszystko.

Wkrótce po poddaniu tego projektu naczelnikowi i co przedniejszym kupcom, stanęła szkoła, w której zamieszkał Maurycy, a zesłańcy spokojnie mogli w niej urządzać swoje zebrania.

Pewnego dnia przybyli do miasta Ankalowie z prośbą by Wielki Taju /Niłow/ dał im broń ognistą przeciw niedźwiedziom, które zbudzone ze snu zimowego napadają na wsie, porywając zwierzęta i ludzi.

Niebezpieczną rzeczą było dawać broń temu hardemu i do niedawna wolnemu ludowi, wobec czego Beniowski chcąc im dopomódz, zaproponował,żeby wysłać żołnierzy, którzy zabiliby niedźwiedzie. Projekt został przyjęty.Beniowski ruszył na czele wyprawy i nietylko że ubił niedźwiedzie, ale skłonił Ankalów do dobrowolnego złożenia daniny, której dotychczas odmówili.

Wpływy i znaczenie Beniowskiego rosły z każdym dniem, nie tylko wśród zesłańców, którzy przysięgli mu wierność i posłuszeństwo, lecz i wśród miejscowych władz i kupiectwa, a wzmogły się niepomiernie z chwilą gdy Beniowski wystąpił z zupełnie gotowym projektem założenia kolonii rolniczej na południowym cyplu półwyspu.

Pomysł ten był rzeczywiście tylko wybiegiem wobec władz, gdyż Beniowskiemu chodziło o pozwolenie osiedlenia się nad morzem, z dala od czujnych i szpiegowskich oczu, gdzie można było przystąpić do budowy okretu, na którym zesłańcy zamierzali uciec z Kamczatki.

W założeniu kolonii rolniczej miejscowi dygnitarze zobaczyli dla siebie niezwykłe korzyści, a więc awanse, przeniesienia, i dlatego pomysł Beniowskiego zyskał od razu gorących zwolenników i został wysłany do aprobaty Petersburga.

W międzyczasie Beniowski wykrył zamach na życie Niłowa i jego najbliższych współpracowników, co przyniosło mu wolność i powrót do praw człowieka, z czego skwapliwie skorzystał przy realizowaniu swoich projektów.

Urzeczywistnienie projektu zesłańców zdawało się coraz bliższe, czekano tylko wiosny, by przenieść się na Łopatkę i zacząć budowę okretu.

Tymczasem wśród wygnańców zaczęły szerzyć się nieporozumienia, coraz to kogoś chwytano na chęci zdrady, tak że w końcu nie można już było zwlekać.

W czasie bitwy, jaka wywiązała się między zesłańcami a żołnierzami, został zabity naczelnik Niłow, zesłańcom udało się zagwoździć armaty i zająć magazyny z bronią, a wymógłszy na załodze, pod groźą spalenia kobiet i dzieci, prawo wolnego wyjazdu, zabrawszy broń i rządowe pieniądze wypłynęli rzeką Wielką okrętem "Piotr i Paweł" na pełne morze.

Był to dzień 11 maja 1771 r.

96 byłych zesłańców z Beniowskim na czele, stało wyprostowanych na pokładzie "Piotra i Pawła", a na maszt przy huku dwudziestu strzałów armatnich, wciągano banderę Konfederacji barskiej.

Statek kołysząc się lekko na falach ruszył w nieznaną dal i popłynęła pieśń "Ciebie Boże chwalimy"..

----.

Japonia, Chiny, Formoza - oto etapy "Piotra i Pawła".

Dopłynawszy do Makao Beniowski, ku niezadowoleniu towarzyszy, z których sporo zostało na drodze, sprzedał statek i na francuskim okręcie "Dauphin" popłynął na wyspę Ile de France, następnie na Madagaskar, a potem do Francji.

Imię jego, dzięki niezwykłym przygodom, staje się głośne i znane.

Minister Francji, ks. d'Aiguillon powierza mu kierownictwo ekspedycji na Madagaskar, gdzie Beniowski wyladowuje w lutym 1774 r. i obejmuje w imieniu króla Francji, wyspę w posiadanie.

Beniowski był niespokojnym duchem. Wszędzie musiał coś tworzyć, organizować, rządzić.

Zjednawszy sobie plemię Malgaszów brata się lub podbija sąsiednie szczepy i umie je sobie tak ująć, że 16 września 1776 r. dwanaście tysięcy wojowników obwołuje go swoim **królem i władcą.**

Sprawy te nie podobały się Francji i w rezultacie konfliktu Beniowski wyjeżdża do Anglii, Austrii, a nawet Ameryki, by szukać poparcia, którego nie znajduje.

Nie rezygnując z zdobytych przez siebie praw, Beniowski w lipcu 1785 r. wrócił na Madagaskar, witany radośnie przez plemiona, i zaczął gwałtownie fortyfikować się.

Do tego jednak nie mogła dopuścić Francja i wysłała przeciw niemu okręt wojenny.

W czasie walki, jaka wywiązała się między fortem Maurytania a okrętem, Beniowski padł, ugodzony w pierś jedną z pierwszych francuskich kul.

Był to dzień 23 maja 1786r.

Umarł jako **król i żołnierz.**

W życiu całym okazywał Maurycy Beniowski niepospolitą energię,odwagę, przedsiębiorczość i przebiegłość. Był ambitny, podstępny, a praktyczny. Umiał czasem zagłuszać w sobie skrupuły sumienia,ale posiadał sporo szlachetności i rycerskości.

/Straż Nad Wisłą/.

NIEZWYKŁY METEOR NAD NOWYM YORKIEM

Mieszkańcy Nowego Jorku mieli możność oglądać niezwykłe zjawisko. Oto na nieboskłonie pojawiła się płonąca kula. Początkowo tysiączne tłumy na ulicach i placach a nast. z okien oglądający to zjawisko sądzili, że spada płonący samolot.

Tymczasem był to meteor. Niewątpliwie jeden z największych i najjaśniejszych, które w ostatnich czasach zaobserwowano.

Jeden z astronomów obserwatorium Haydena oświadczył, że meteor ten pojawił się początkowo na południowy zachód od Wielkiej Niedźwiedzicy znikając na północnym wschodzie.

Meteor ten był znacznie większy od zwykłych meteorów i należał do tak zw. kul ognistych.

Poznaj samego siebie, a poznasz wszechświat i Boga!

G.Dorr

CZCICIELE MOLOCHA

Szpalty dzienników i czasopism zapełnione są licznymi notatkami sportowymi a szanujące sie dzienniki wydają specjalne dodatki sportowe, nie licząc już samych czasopism, jedynie sportowi poświecone. Nie ma w tym zresztą nic zdrożnego, ale nasuwa się tu mimowoli pytanie: dlaczego nie dba się w Polsce o rozwój duchowy, na którym opiera się przecież potega i moc narodu, a popiera się sport nawet taki, spychający społeczenstwo niejednokrotnie w depresje moralne, bo sport różni się bardzo miedzy soba, a chodzi tu przedewszystkim o sport taki jak: walki zapaśnicze, boks itp., który jest na prawde sportem godnym istot niższego rzedu jak zwierzat, aniżeli człowieka.

Niestety zmaterializowane społeczeństwo nie może tego zrozumieć, upajajac sie widowiskami wzbudzajacymi niezdrowe instynkty w człowieku.

Oto widowiska na których kształcą się różne mały, aby zdobyta wiedze stosować odpowiednio podczas bójek, napadów rabunków itp. A młodsza generacja uprawiajac sport taki wybija sobie oczy, powykreca rece i nogi, łamie nieraz kościć, przysparzając swym przełożonym i rodzicom wiele kłopotów i wydatków.

Zapytuje się: komu zależy na szerzeniu niezdrowych widowisk majacych na celu zdemoralizowanie społeczeństwa aby i przy pomocy tego czynnika obok setek innych wywołać upadek narodu?

W jednym z czerwcowych numerów sjonistycznego "Naszego Przegladu" czytamy w artykule poświeconym zwycięstwu odniesionemu przez murzyna Louisa w meczu bokserskim nad Schmelingiem niemcem, co nast:

Można szaty rozdzierać nad faktem że wiekszą popularnością cieszy sie dziś przedstawiciel narodowy sportu niż powiedzmy, sztuki. Ale trzeba się liczyć z istniejącym stanem rzeczy,- skoro taki już porzadek panuje na świecie nie pozostaje nic innego - jak przystosować się do niego. Jeśli jedna porażka Schmelinga pogrążyła w żałobie 70 milionów butnych germanów - jedno zwyciestwo żydowskie może przyczynić się walnie do odprężenia atmosfery prześladowań. Morał ostatniego meczu jest nastepujący: należy baczniejszą niż dotąd uwage zwracać na talenty sportowe, jakie posiadamy, a istniejące otaczać baczniejszą opieką. Dość już macoszego traktowania sportu /!/ przez pogrobowców minionych prądów, dość lekceważenia dla dobrej pięści i rozwiniętych mięśni, dość pogardy dla wszystkiego, co wykracza poza ramy intelektu. /!!!/ Podczas gdy inne narody i pisarze innych narodowości mogą sobie pozwolić na ustawiczne nawoływanie do powrotu do supremacji wartości duchowych - nam żydom, "narodowi Księgi" - nie wolno zamykać oczu na to, czym jest sport w życiu współczesnym. Echo, jakie na całym świecie wywołał mecz Louisa i Schmelinga - daje nam nauke.

Sprytnie zatem żydzi wykorzystać chcą sytuacje, którą sami stworzyli, a stanowiacą jedną z wielu dróg, po której dążą do zatrucia ludzkości jadem zgnilizny psychicznej.

Piękne i wzniosłe są cele "pomocy zimowej" niosaca ulge nedzy i bezrobociu, ale czemu nie stworzy się pomocy duchowej, czemu nie walczy się z zgnilizną toczącą dusze ludzką i spychającą ludzkość w doły skrajnego materializmu, niosącego zagładą światu i całej cywilizacji? To właśnie leży w interesie wyznawców Jachwe, by na gruzach cywilizacji chrześcijanskiej i ludów nieżydowskich, zbudować posag bałwana materializmu, złotego cielca.

Lecz wpływy żydowskie zbyt głeboko zakorzenione są w wiekszości społeczenstw, aby te mogły otrzasnąc sie i zrzucić z siebie te podstepem zaprowadzone, z biegiem czasu, dobre zwyczaje...

W protokułach posiedzeń medrców Sjonu, znajdujemy miedzy innymi w protokule Nr.9 co nast:

Wtraciliśmy się do jurysdykcji, do systemu wyborczego, do prasy, do wolności osobistej, a przedewszystkiem do wykształcenia i wychowania jako do kamieni wegielnych wolnego bytowania.

Ogłupiliśmy, odurzyliśmy i zdemoralizowaliśmy młodzież gojów przy pomocy wychowania w zasadach, znanych nam jako fałszywe, lecz wpajanych przez nas.

W protokule Nr.5, czytamy: talent rządzenia masami i osobami przy pomocy zrecznie dobranej teorii i frazeologii, przepisow o współżyciu i wszelkich innych podstępów o których goje nie maja pojecia, - należy do cech specyficznych naszej madrości administracyjnej, wykrztałconej na analizie, na takich subtelnościach rozumowania, w których dziedzinie nie mamy konkurentów tak samo, jak nie mamy ich w sferze solidarności i układania planów politycznych. Jedynie ich Jezuici mogliby pod tym wzgledem równać się z nami, lecz potrafiliśmy ich zdyskredytować w oczach tłumu bezmyślnego, jako organizacje jawną pozostając sami w ukryciu z naszą organizacją tajna. Zresztą czyż to dla świata nie jest obojetne, kto bedzie jego władca: głowa kościoła katolickiego - czy nasz despota z krwi sjonskiej? Dla nas jako dla narodu wybranego, sprawa ta bynajmniej nie jest obojetna.

Złóż mi pokłon a oddam ci rządy nad światem, powiedział kiedyś kusiciel Juda do Chrystusa.

Nauka Chrystusa to przecież antyteza światopogladu materialistycznego i zarazem judaistycznego.

A kto rządzi dziś światem? Materializm i ten który kusił wówczas Chrystusa.

Znaczy to że oddaliliśmy sie od ideału i wskazań Chrystusa, oddajac się dobrowolnie w niewolę szatanów zniszczenia, jakimi są żydzi.

Masoneria polityczna do niedawna trzesąca jeszcze światem, oto wymysł i narzedzie żydów, przy pomocy którego zawojować chcieli świat.

W jaki sposób wojowano? Mówi nam o tem 1 protokuł posiedzeń medrców Sjonu:

Hasłem naszym jest siła i podstep W sprawach polityki zwycieża tylko

siła, zwłaszcza jeśli ukryta jest poza zaletami, niezbędnymi dla mężów stanu. Gwałt powinien być zasada, podstęp zaś i obłuda - przepisem dla rządów, które nie chcą złożyć korony u stóp przedstawicieli jakiej nowej potęgi. Jest to zło, stanowiące jedyny środek osiągnięcia celu, którym jest dobro. To też nie powinniśmy się cofać przed korupcją pieniężną, oszostwem i zdradą, o ile ma to dopomódz do osiągnięcia naszego celu. W polityce należy umieć brać bez wahania własność cudzą, jeżeli przy jej pomocy zdobędziemy uległość i władze.

A dalej w protokule Nr.8:

Aby pobudzić żądnych władzy do nadużywania jej przeciwstawiliśmy wzajemnie sobie wszystkie siły, rozwijając ich tendencje liberalne do niepodległości. W kierunku tym powołaliśmy do życia wszelką przedsiębiorczość., uzbroiliśmy wszystkie partie, umieściliśmy władze jako cel dla wszystkich ambicji. Z państw uczyniliśmy areny, na których rozgrywają się zamieszki.. Niezadługo zamieszki i bankructwa rozpoczną się wszędzie.

W protokule 15 znajdujemy rozdział traktujący o rozmnożeniu lóż masońskich i zarządzie centralnym mędrców

Czytamy tam co nast: Tymczasem do chwili, kiedy obejmiemy władzę, będziemy stwarzali i rozmnażali loże wolnomularskie we wszystkich państwach świata. Wciągniemy do lóż tych wszystkich przyszłych i obecnych działaczów wybitnych, bowiem loże te będą centralnym punktem informacyjnym i ośrodkiem wpływów.

Wszystkie loże poddamy jednemu, znanemu tylko przez nas zarządowi, złożonemu z mędrców naszych. Loże będą posiadały przedstawiciela, maskującego ów centralny zarząd masonerii, oraz ogłaszającego hasła i programy. W lożach tych zadzierzgniemy węzeł z wszystkimi czynnikami rewolucyjnymi i wolnomyślnymi. Będą się one składały z przedstawicieli wszystkich klas społecznych. Najtajniejsze projekty polityczne będą nam znane i podległe naszemu kierownictwu od chwili ich powstania.

Dalej czytamy w tym samym protokle: Do stowarzyszeń tajnych zapisują się zwykle najchętniej aferzyści, karjerowicze i wogóle ludzie po większej części lekkomyślni, z którym prowadzenie interesów nie będzie dla nas trudne. Oni będą wprowadzali w ruch mechanizm maszyny wymyślonej przez nas... Jeżeli w świecie tym powstanie zamet, będzie to znaczyło że potrzebowaliśmy go zamącić, aby zbyt wielka solidarność jego rozprzęgła się. Jeżeli zaś w łonie świata tego powstanie spisek, to na czele nie będzie stał nikt inny, jak tylko najwierniejszy z sług naszych. Jest to naturalne, że my, nie zaś kto inny, będziemy kierowali sprawami i czynnościami masonerii, ponieważ wiemy, dokąd prowadzimy, znamy cel ostateczny każdego działania, goje zaś nie wiedzą, nawet nie znają wyników bezpośrednich: obchodzi ich zwykle tylko chwilowe zadowolenie ambicji przy wykonywaniu projektów. Nie wiedzą o tym że sam projekt nie powstał z ich inicjatywy, lecz dzięki poddaniu przez nas myśli odpowiedniej.

Komentarze zbyteczne.

Każdy czyn, każda zbrodnia wywołuje reakcje. Ta nastąpiła. Społeczenstwo zaczyna rozumieć niebezpieczenstwo zagrażające ze strony wyznawców Judy, twórców masonerii.

Półtora wiekowa niewola narodu naszego jest chyba wystarczająca lekcją podziemnej roboty żydów. Ale chcąc uniknąć ujemnych skutków wywołanych wykrętną polityką żydów należy zapoznać się z organizacją i działalnością ich, a ta nie ogranicza się tylko do knowań w ramach masonerii, komunizmu, związków bezbożniczych, ale wiele dalej...

Lecz znaleźli się ludzie ofiarni idealiści, prawie męczennicy, którzy podjęli ofiarny bój z gangreną judaizmu i jej wytworem komuną, masonerią, oczyszczając atmosferę zatrutą miazmatami zbrodni i występku. Ciężka jest ich praca która napotyka jeszcze na liczne i poważne przeszkody, a przeszkody te wykazują jak głęboko zakorzeniły się wpływy talmudystów w społeczenstwach aryjskich.

Naród w duszy którego zagnieździła się od dwóch tysięcy lat straszna, granicząca z szalenstwem nienawiść ku Chrystusowi, nigdy wyznawcą i czcicielem Jego stać się nie może. Nie ma co bronić żydów, przyjdzie bowiem czas że najwieksi żydofile, zobaczą że zostali zdradzeni i sprzedani.

W 11 protokule mędrców Sjonu czytamy: Goje to stado baranów, my zaś jesteśmy wobec nich wilkami, a wiecie wszak, co się staje z owcami, kiedy do owczarni zakradną się wilki. Zamkną oni oczy jeszcze i z tej przyczyny, że obiecamy im zwrot wszystkich odebranych swobód po zwyciężeniu wrogów pokoju i pokonaniu wszystkich partii.

Czy warto wspomnać o tym, jak długo oczekiwać będą tego zwrotu?"

Goje to bydło, uczy Talmud - kodeks religijno-prawny i obyczajowy, który nastawia właśnie żydów tak wrogo do ras niesemickich, wywołując siłą konieczności reakcję w postaci antysemityzmu. Jest to prawo karmy.

Bezecenstwem byłoby więc potępiać ruch ten, jedynie potępienia godny jest sposób walki z żydostwem, bowiem sposobem nienawiści, wybijaniem szyb itp. nic się nie osiągnie jedyny sposób walki, to emigracja, należy najzwyczajniej pozbyć się żydów i paraliżować ich wpływy.

-------.

Dla wyjaśnienia dodaję że Protokuły mędrców Sjonu, z których korzystałem w niniejszym krótkim referacie, podpisane zostały przez przedstawicieli najwyższego 33 stopnia wtajemniczenia.

Protokuły te zostały w tajemnicy wyjęte całej księgi protokułów 1-go kongresu sjonistycznego, który odbył się w Bazylei w sierpniu 1897 Wszystko to wydobyto z tajnego skarbca Naczelnej Kancelarii Sjonistycznej znajdującej się na terenie Francji.

Sjon wywalczył sobie wpływy przez swoje bydło robocze z twarzami ludzkimi, jak nazywa Talmud ludzkość nieżydowska.

Protokuły powyższe wydamy drukiem z początkiem przyszłego roku.

Jerzy Malinowski.

S z c z ę ś c i e   n a   z i e m i

Życie na ziemi
Jedną jest chwilą...
Gonisz za szczęściem
Jak gdyby było

Twoim tu celem
Używać świata
Wśród trosk i zmartwień
Na stare lata.

Szczęście jest w tobie
W sercu twym mieszka
Dobrym, szlachetnym,
Czystym jak kryształ.

W nim znajdziesz wieczność,
Boga samego.
Módl się i pracuj!
Nie wiesz dlaczego?.

Życie na ziemi, jedną jest chwilą...
Stwórcę wyznawać jakże jest miło!

o-o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o+o:

P R A W D A

Prawda, szczerość i lojalność są siłami konstrukcyjnymi, - mówi Steiner - kłamstwo, fałsz, nieszczerość są siłami destrukcyjnymi /burzącymi/ które powstrzymują rozwój duchowy. Uczeń winien pamiętać o tym, że niedostatecznym jest mieć dobre chęci w tym względzie, ale potrzebne jest postanowienie urzeczywistnione. Chociażby chęci nasze były jak najlepsze - jeżeli myślimy lub mówimy, co jest sprzeczne z prawdą obiektywną - tamujemy w pewnej mierze postęp na drodze rozwoju duchowego. Dzieje się to tak samo, jak z dzieckiem, które się parzy, gdy dotyka ognia, chociażby tylko czyniło to przez nieświadomość.

Uczeń - wskazuje p.Besant - obiera sobie Prawdę za przedmiot swych rannych medytacji, będzie myślał o Prawdzie, jej wartości w świecie, jej wartości w społeczeństwie, jej wartości odnośnie do swego własnego charakteru, a kiedy znajdzie się wpośród ludzi, nie popełni nigdy czynu żadnego, któryby mógł wywrzeć fałszywe wrażenie, nie wymówi nigdy wyrazu, który zawierałby myśl wypaczoną. Nie tylko kłamać nie będzie ale będzie się starał unikać wszelkich niedokładności, ponieważ mowa niedokładna też jest kłamstwem. „Nie być dokładnym w opowiadaniu tego co się widziało, znaczy nie mówić prawdy". Wszelka przesada oraz upiększenie jakiegoś opowiadania, wszystko to, co nie jest w zupełnej zgodności z faktem jak on był w rzeczywistości, wszystko cokolwiek zawierałoby chociaż cień fałszu - musi być starannie unikanym przez tego, który pragnie postępować na drodze duchowego rozwoju.

Uczeń musi: 1. przestrzegać ścisłości pomiędzy mową a czynem - albowiem człowiek który mówi jedno a czyni drugie, jest kłamcą, /jak naprz. gdy nie dotrzymuje danego przyrzeczenia. 2 Winień przestrzegać ścisłości pomiędzy tym co myśli i czuje z jednej strony, a tym, co mówi - z drugiej /naprz. głoszenie teorii, któ- się samemu nie wyznaje, nieszczera skromność, mówienie komuś nieszczerych pochlebstw, lub zbytnie wynurzanie uczuć których się nie żywi względem kogoś. To ostatnie jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych kłamstw - należących, niestety, nawet do t.zw. "bon ton'u".

Dlaczego okultyzm tak wielkie przypisuje znaczenie do przestrzegania prawdy"

Wiadomym jest, że każda myśl, chociażby najsłabsza, dąży do urzeczywistnienia się w sferze duchowej czyli do zmaterializowaniu się na planie mentalnym/. Gdy więc człowiek wypromieniowuje myśli kłamliwe - wytwarzają się w sferze myślowej zarówno jak i w jego aurze t.zw. majaki czyli złudy i gdy nast. jako uczeń w okultyźmie wnika w świat duchowy, pragnąc odchylić rąbka tajemnic z zaświatów - zamiast widzenia i słyszenia prawd wyższych, jego duchowym organom poznania, wypaczonym przez kłamstwo, przedstawia się złuda i mamidło.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

1. Nie ma potrzeby mówić zawsze prawdy, chodzi tylko o to, aby nie mówić kłamstwa. Jedna z maksym okultnych powiada: "Nie mów prawdy nieprzyjemnej i nie mów przyjemnego kłamstwa".

2. Milczenie może niejednokrotnie przyjść nam z pomocą, szczególnie w wypadkach, gdy zapytanie jest niedyskretne - lub z jakiejkolwiek przyczyny odpowiedzi dać nie możemy

3. W wypadkach, gdy zmuszeni jesteśmy dać odpowiedź i gdy, mówiąc prawdę, skrzywdzilibyśmy bliźniego, - stawiamy na pierwszym planie troskę o naszego bliźniego - kosztem wyższego ja, które zmuszone jest kłamać.

Jeżeli zmuszeni jesteśmy do wyboru pomiędzy naszą duchowością /mówienie prawdy/, a tym, co się tyczy naszej osobowości - to mówimy prawdę bez względu na to, jakie następstwa dlań mogą z tego wyniknąć /naprz. strata materialna itp/ Zatem na pierwszym planie stawiamy troskę o bliźniego, na drugi nasze uduchowienie, na trzecim względ naszej osobowości.

4. W stosunku do dziecka: Musimy skrupulatnie przestrzegać ścisłości słów naszych z prawdą obiektywną - /naprz. nie straszyć dziecka babą jagą oraz przeróżnymi strachami, o których istnieniu nigdy się nie przekonywa następnie/, również nie czynić nic takiego co by było w sprzeczności z tym, cośmy doń poprzednio mówili: z niezgodności pomiędzy tym, co się mówi, a tym co się wypełnia, wyradza się kłamstwo dziecko traci wiarę w prawdziwość tego, co słyszy i samo uczy się kłamać.

....

Foerster - Drogowskaz życia:

"Nie możemy wychować innych, jeżeli sami nie poddajemy się pod przewodnictwo Prawdy najwyższej, nie uwolnimy się od pychy, od tyranii chwilowych okoliczności i jeżeli z najgłębszą szczerością nie będziemy wymagać od siebie tego, co pragniemy rozbudzić w dzieciach".

"Powinniśmy się oczyszczać z naszych najtajniejszych nieszczerości, by w dzieciach najgłębszą rozbudzić szczerość. Powinniśmy łączyć się i jednoczyć się z boską prawdą, ażeby słowa nasze utkwiły w sercach młodych i poruszyły to, co w nich jest boskie. Wielu wychowawców łamie sobie napróżno głowę nad tym, jakby dzieci oduczyć od kłamstwa, lecz zapominają oni o pierwszym i najważniejszym warunku, t.j. o tym, by roztoczyć najściślejszy nadzór nad własną codzienną mową. Z przerażeniem odkryliby wtedy, że nie będąc kłamcami, mijają się z prawdą często po kilkanaście razy na godzinę. I chociażby potem anielskim językiem wielbili prawdę, dziecko trzymać się będzie tego, co w czynie dostrzegło i przyzwyczai się do mniemania że wszystkie rzeczy wzniosłe mogą być czczone pięknymi słowy, ale nie mogą być zastosowane w życiu.

„Wyzwolenie"

Im większy jest Duch ludzki,
tym głębsza jego miłość... /Knebe/.

ZJAWA SAMOBÓJCY USTALA NIEWINNOŚĆ SKAZANEGO.

Student medycyny Wilhelm G. opowiada na łamach "Neues Wiener Yournal" o niesamowitych przejściach, potwierdzonych dochodzeniami policyjnymi.

"Wieczorem dnia 3 lutego /1935r./ -mówi Wilhelm G. - wracałem od narzeczonej do domu. Około godziny 20,30 szedłem szosą, idącą obok kamieniołomu. Szedłem krokiem spokojnym. Nagle zjawiła się przedemną wśród szumu jakaś postać. Zjawa przeraziła mnie do tego stopnia, że nie mogłem słowa wykształtować. Straciłem wszelką świadomość własnych czynów. Dopiero około godziny 3-ciej w nocy przyszedłem do siebie, daleki od celu. Zjawa znikła.

Drugi raz zjawa pokazała się w nocy 6 lutego. Wracałem znów od narzeczonej, ale w towarzystwie siostry. Była godzina 23.30, gdyśmy doszli do miejsca, w którym po raz pierwszy zauważyłem zjawę. Tej nocy zjawa pojawiła się na drugim brzegu szosy. Widziałem wyraźnie, że nagle oderwał się od drzewa szkielet, który po prostu wyrósł z ziemi i zaczął się do mnie zbliżać. Widziałem wyraźnie wszystkie kości, siostra moja, której przerażony na zjawisko zwróciłem uwagę, nie widziała nic. Radziła mi jednak przeżegnać się. Przeżegnałem się trzykrotnie i wyminąłem zjawę na drugim brzegu szosy. Siostra moja przytuliła się do mnie, chociaż nic nie widziała i nic nie słyszała. Strach ją po prostu sparaliżował, tak, że trudno mi było doprowadzić ją do domu, tym bardziej że sam byłem do głębi wstrząśnięty.

Strzały rewolwerowe i rozmowa ze zjawą.

Los chciał że jeszcze raz miałem się spotkać z zjawą. Było to kilka dni po drugim wypadku dnia 13 lutego Szkielet zauważyłem przed drzewem około godziny 12-tej. Tym razem byłem sam. Zjawa szła wprost na mnie tak, że stanąłem i zawołałem: kto tam proszę się odezwać - albo strzelam!" Gdy na drugie wezwanie nie otrzymałem odpowiedzi, wydobyłem z kieszeni rewolwer, skierowałem go na zjawę i pociągnąłem pięć razy za cyngiel. Rewolwer był bębenkowy. Wszystkie naboje dziwnym zbiegiem okoliczności zawiodły. Teraz zjawa się odezwała: Chcesz to dla mnie zrobić? Zapytałem z trwogą: "A co?" - Zjawa milczała przez kilka minut a potem mówiła cicho i niewyraźnie: "W celi więzienia nr. 23 siedzi Jan, on pokutuje niewinnie. Winę mam ja, - łup jest zakopany pod starym dębem. Każ go wydobyć". Po namyśle odpowiedziałem: "Dobrze". W tej chwili zjawa w tajemniczym blasku jasnych promieni znikła bez śladu.

Sensacyjny wynik dochodzeń.

Wobec tego, że podczas ostatniego spotkania z zjawą nie straciłem zimnej krwi i zachowałem pełną przytomność umysłu, byłem głęboko przekonany, że nie padłem ofiarą jakichś halucynacyj. Nazajutrz powiadomiłem więc mojego szwagra o spotkaniu ze zjawą i udałem się z nim uzbrojony w kilof i łopatę, pod wskazany przez zjawę dąb. Po trzygodzinnym kopaniu natknęliśmy się na drewniane pudło, zawierające 14 srebrnych talerzy, 5 złotych branzoletek i 22 złote obrączki.

Znaleziony skarb oddaliśmy tego samego dnia policji, która bez trudu stwierdziła, że znalezione przez nas przedmioty skradziono przed dwoma miesiącami pewnemu jubilerowi. Ujęty wówczas włamywacz wypierał się wprawdzie i zwalał winę na swego przyjaciela, został jednak skazany i odsiadywał karę w celi więzienia nr. 23. Na imię było mu Jan. Przyjaciela jego nie udało się pochwycić. Jak się dopiero później okazało, popełnił on po skazaniu swego przyjaciela samobójstwo.

BERNARD SHAW O SPIRYTYZMIE.

Bernard Shaw uczestniczył w Londynie w seansie spirytystycznym, w którym medium, młoda panna, w wieku lat 22, produkowała bardzo ciekawe zjawiska.

Po seansie pytano Shawa, co sądzi o spirytyzmie? Sławny pisarz angielski oświadczył, że brał już udział w seansach, ale obecnie dopiero po raz pierwszy ujrzał przekonywujące zjawiska. Nadmienił jednak że nie wierzy ani w życie pozagrobowe, ani w jakiś kontakt istności duchowych z naszym światem. Shaw sądzi, że istnieją nieznane siły, których przejawy dotychczas jeszcze zbyt mało są znane i których dlatego tłumaczyć nie możemy. Ow badacz jednak któremu udałoby się udowodnić hipotezę o trwaniu ludzkiego ducha po

śmierci z podobną miarą pewności, z jaką fizycy udowadniają niektóre twierdzenia teorii względności, ów badacz dokonałby największego czynu, jakie kroniki dziejowe kiedykolwiek zapisały.

I.K.C.

PLAGA JASNOWIDZÓW I CHIROMANTÓW.

W czerwcu b.r. zamieszkał w jednym z eleganckich hoteli bydgoskich, z Indyj przybyły mag, jasnowidz,mistrz wszechnauk tajemnych oraz mistrz Loży Wtajemniczonych Jogów i Fakirów Si Lungri, jak sam siebie i loże tytułował.

Ow Si Lungri zrobił w Bydgoszczy świetny interes, mając w ciągu 2 tygodni 300 klientów, którzy płacili mu wysokie honoraria. Leczył chorych przewidywał przyszłość, tylko niestety nie przewidział że sam powędruje za kratki.

Si Lungri został zdemaskowany, okazało się bowiem że fakirem żadnym nie jest, w Indiach nigdy nie był, lecz jest bezrobotnym murarzem Władysławem Michalukiem. Leczył chorych czystą wodą, /rzekomo magnetyzowaną/ i ... mokszem, narażając chorych nie tylko na wielkie wydatki ale i na coś gorszego. Sąd Grodzki skazał go na pół roku więzienia, wypuszczając za kaucją 300 zł.

W Bydgoszczy kariera Michaluka była zakończona, wyjechał więc do Poznania by dalej nabierać naiwnych. I tam powinęła się także noga fakirowi Lungriemu. W rezultacie dalszych oszóstw odbyła się 15 października br. rozprawa w Sądzie Okręgowym na której Michalukowi podwyższono karę do roku więzienia.

Oto jeden wypadek z wielu.

Szpalty dzienników roją się od ogłoszeń podobnych jasnowidzów, grafologów, chiromantów i innych mistrzów wiedzy tajemnej, nie mających oczywiście o okultyźmie i pokrewnych naukach najmniejszego pojęcia.

Ludzie ci, jak żyd wieczny tułacz, bezustannie podróżują, przeprowadzają się z miejsca na miejsce,od czasu do czasu zmieniając swoje incognito,- albowiem wszystko ma swoje granice, i nabierać można ludzi też tylko do czasu. Skoro więc jasnowidzowi takiemu grunt pod nogami się pali,zmuszony jest wywędrować w inne okolice.

Znany był w 37 r.w Bydgoszczy przebywający mistrz,i wszechświatowej sławy jasnowidz Ali Bey,przybyły także z Indyj. Kiedy pana tego odwiedziłem,prosząc aby urządził mi seans jasnowidzący, usprawiedliwiał się że uczy się dopiero hypnotyzować i robi pierwsze próby, ale może mi w zamian tak samo z kart wróżyć.

Dziękuję. Wolałbym za to lepiej piwo wypić,chociaż i tak je nie piję.

Lepiej już postąpił sobie jasnowidz Lewando, który za seans żądał 70 zł. do 100 i więcej zł. kiedy widział że ma przed sobą człowieka obeznanego w metapsychice. Sumę za seans podwyższył do niemożliwych granic,aby tylko zrezygnować z eksperymentu i go nie zdemaskować. Wróżył także z kart.

Medium przybyłe w czerwca br. do Bydgoszczy umiało niestety też tylko wróżyć z kart, ale za to szumnie reklamować się.

Onegdaj przeglądając dzienniki natknąłem się między licznymi ogłoszeniami różnych chiromentów na nast.ogłoszenie: MŁODA DZIEWCZYNA Pod tytułem grafolog, jasnowidząca Spirycistka,przepowiada duchowo przeszłość i przyszłość. Cena podług stanu, ulica itd.

Co za ogłoszenie,- ale zaintrygowany udałem się pod wskazany adres,- bo może dziewczyna posiada na prawdę rozwiniętą intuicję. Wdrapałem się ostatecznie po stromych schódkach na strych 3 piętra, okazałego domu,przy jednej z głównych ulic Bydgoszczy. Na drzwiach napis "Grafolog". Zapukałem. Otworzyła mi starsza jakaś pani. Wszedłem do skromnie ale gustownie umeblowanego mieszkania. Z przyległego pokoju wyszła młoda panienka i skinąwszy w moją stronę główką na powitanie, podeszła do stolika pod ścianą i wzięła zeń książeczkę czarno oprawną z tkwiącym w nim kluczem. Obserwując mię przez chwilę bystro, oświadczyła że nic powiedzieć mi nie może. Dalszy przebieg tej wizyty już nie opiszę, gdyż nie warto.

I tak możnaby wymienić całe szeregi oszóstów, albo niedorozwiniętych umysłowo, grasujących bezkarnie pod okiem władz.

Ludzie ci,obniżają tylko w oczach laików dziedzinę nauk metapsychicznych przez swoje naiwne praktyki.

Ze strony miarodajnych władz jak i osób zainteresow. należałoby wreszcie przedsięwziąść odpowiednie kroki celem zapobieżenia szerzącym się z tej strony oszóstwom.

Atma.

ECHA KONFISKATY "ŚWIATŁA PRAWDY"

30 sierpnia br. zajmował się Sąd Okręgowy wnioskiem p.prokuratora o zatwierdzenie konfiskaty nr.2 "Swiatła Prawdy" z czerwca br.

W artykule pt. Niebezpieczeństwo satanizmu judaistycznego, - Misterium wieków, w opisie Talmudu żydowskiego, dopatrzył się sąd dużo zdań poniżających kościół, kult do Chrystusa i Matki Boskiej.

Sprawa, przeciwko Redaktorowi odpowiedzialnemu "Swiatła Prawdy" Gerardowi Dorrowi, o obrazę kościoła, została umorzona.

Sąd konfiskatę zatwierdził,gdyż wydawca nie wniósł o uwolnienie czasopisma z pod konfiskaty.

Redaktor Dorr oświadczył m.in. sądowi, że w artykule Misterium wieków wykazał jedynie opinię żydów o Chrystusie i Matce Boskiej zawartą w Talmudzie, wskazując jednocześnie na niebezpieczeństwo żydowskie. Powyższy artykuł był opracowany na podstawie cytatów ks.Trzeciaka,ks.Kruszynskiego, dzieła S. Margert pt.Savonarola, i innych.

Dokończenie "Zemsty z zaświata" ukaże się z braku miejsca,dopiero w nast.numerze„Swiatła"na grudzień.

Redakcja i administracja: Bydgoszcz 4, Na Wzgórzu 10/4 Wilczak.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Cena egzempl. pojedyńczego 40 gr.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Gerard Dorr. Bydgoszcz, Na Wzgórzu 10
Druk:"Swiatło Prawdy" Bydgoszcz.